

Tekst konkursowego dyktanda

„Nowy domek Kangurzycy”

Wyszedłszy spomiędzy rozłożystych drzew rosnących na skraju lasu, Puchatek ujrzał nieopodal pojedynczo rosnącego modrzewia na wpół rozwalającą się chatynkę.

- Tam do licha – powiedział półgłosem do siebie – kiedym tędy przechodził poprzednio, a było to przedwczoraj, żadnej ruiny tu nie było. Czyżbym miał jakieś halucynacje? Podniósł łapki do oczu i przymrużywszy raz jedno, raz drugie ślepkę, z lekka sapiąc, spoglądał w dal. Szybko zorientował się, że z tego miejsca niewiele zobaczy, gdyż czerwonawozłote słońce, baraszkujące z chmurkami na południowym zachodzie świeciło mu prosto w oczy, nie pozwalając niemalże nic zobaczyć.

- Ho, ho – zamruczał miś – muszę pójść naprzeciwko, żeby cokolwiek dostrzec. I wyruszył. Zrazu szedł po omacku, nieco oślepiiony, ale już wkrótce wysokie dwuipółmetrowe świerki skutecznie zacięły dróżkę i Puchatek podśpiewując: „hopsa, hopsa”, powędrował na przeciwległy kraniec polany.

- Stamtąd widziałem co innego – mruknął, pocierając raz po raz łapką po czubku noska, który z nagle zaczął go podejrzanie swędzieć.

- Przysiągłbym doprawdy, że była to chatynka na poły zgruchotana i nienadająca się do niczego. Z tej strony widzę, że jest to porządny, dwupiętrowy domek z poddaszem, niewymagający w ogóle żadnej naprawy.

- Hejże hej, Kubusiu, jakże ci się podoba nasza nowo wybudowana chałupka? – dobiegł go głos Tygryśka, gdzieś z góry.

- Gdybym był w stanie go obejrzeć, to mógłbym ci powiedzieć o nim co nieco – mruknął miś – ale przedtem bądź tak łaskaw i opuść mój grzbiet, żebym mógł się ruszyć w górę i w bok.

- A teraz pozwól nareszcie, żebym się przyjrzał tej niby – rozwalonej chatynce.

- Hi, hi, zachichotał Tygrys, ona jest naumyślnie taka, żeby niepowołani odwiedzacze cudzych domów nie niepokoiili nas z tej ni z tamtej strony. – To naprawdę przewyborny pomysł, rzekł Puchatek z niekłamanym zachwytem.